

Dr Małgorzata Suchacka

Institut Socjologii, Uniwersytet Śląski

Prof. zw. dr hab. Marek S. Szczepański

Institut Socjologii, Uniwersytet Śląski

Katedra Socjologii, Wyższa Szkoła Zarządzania i Nauk Społecznych
w Tychach

KREATORZY I KONSUMENCI WIEDZY WOBEK NOWEJ RZECZYWISTOŚCI

Człowiek i algorytmy: słowo o konstrukcji tekstu

Gospodarka, będąca fundamentem współczesnej cywilizacji opiera się na wiedzy, która staje się coraz cenniejszym zasobem każdej organizacji, nie tylko gospodarczej. Zmiany technologiczne, strukturalne i cywilizacyjne jakie zachodzą współcześnie wymagają strategicznego podejścia ze strony przedsiębiorstw, które chcą być stale „organizacją uczącą się”. Na tym tle pojawiają się liczne sprzeczności i wiele problemów, których rozstrzygnięcie wydaje się konieczne dla dalszego rozwoju. Decydujące znaczenie dla praktyki gospodarczej będzie miało także powiązanie korzystnej polityki gospodarczej rządu prowadzonej w tym zakresie ze zmianą nastawienia pracodawców do swoich pracowników. Jedno ma wpływ na drugie, a całość stanowi zamknięty obieg.

Trzeba jasno stwierdzić, że gospodarka oparta na wiedzy (GOW) opiera się w największym stopniu na społeczeństwie informacyjnym. Niewątpliwie jesteśmy świadkami przełomu jaki zachodzi, a który za Kazimierzem Krzysztofkiem możemy nazwać *algorytmizacją człowieka*. Algorytm jako metafora może w bardzo obrazowy sposób wyjaśniać pewne zjawiska społeczne i podobnie jak w matematyce – będzie oznaczał *a priori* ustalone procedury postępowania w określonych okolicznościach. „Rysuje się największa sprzeczność cywilizacji XXI w. Z jednej strony ciągły imperatyw: *be creative and innovative*, z drugiej zaś coraz większy nacisk na przewidywalne zachowania ludzi.” [Krzysztofek, 2004-2005, s. 61]. Jak pracodawca ma pogodzić swoje oczekiwania wobec pracowników dotyczące kreatywności a jednocześnie mieć możliwość przewidywania ich zachowań? Jak zatem wygląda i jaki posiada

zakres kształtowanie kreatorów, a co powoduje, że jesteśmy konsumentami wytworzonej wiedzy, na której ma opierać się współczesne społeczeństwo?

Oczywisty związek gospodarki opartej na wiedzy i substratów technologicznych społeczeństwa informacyjnego skłania do refleksji nad stanem i kierunkami rozwoju GOW, w tym – rolą kreatorów i konsumentów wiedzy – szczególnie w odniesieniu do specyficznej grupy jaką są informatycy. Jest to przecież grupa, która będąc najbliższym aspektów technologicznych nowej rzeczywistości, ma szansę obserwować nierówności w dostępie do wiedzy, w jej wykorzystaniu. Ta grupa także ma bezpośrednio kontakt z barierami, które stoją na przeszkodzie w prawidłowym obiegu wiedzy. Analiza tego zagadnienia w zamyśle autorów ma zwrócić uwagę na rolę informatyków w tworzeniu gospodarki opartej na wiedzy.

Artykuł składa się z trzech względnie symetrycznych części. W pierwszej z nich odwołujemy się do siedmiu źródeł możliwości innowacyjnych Petera Druckera oraz do teoretycznych podstaw „organizacji uczącej się” Petera Senge’a. Oba te ujęcia, zestawione razem dają wiele wskazówek jak budować współczesne organizacje gospodarcze, dobrze funkcjonujące w obecnych realiach. Są one przedmiotem zainteresowań ze względu na ich kreatywne nastawienie. W części kolejnej opisane zostały organizacja, metoda i przebieg badań – wywiadów swobodnych z informatykami. Ta grupa zawodowa wydaje się być szczególnie istotna i kompetentna w promowaniu idei społeczeństwa informacyjnego i sieciowego oraz gospodarki opartej na wiedzy. I wreszcie część trzecia stanowi przedstawienie wyników wraz z ciekawszymi wypowiedziami respondentów. Tekst zamyka podsumowanie wyników badań oraz zestaw sugestii co do dalszych w tym temacie studiów.

Możliwości innowacyjne a „organizacja ucząca się”

Sednem gospodarki opartej na wiedzy jest systematyczna innowacja przeprowadzana na wszystkich polach życia społecznego. Konieczne jest stworzenie takich narzędzi jak:

- układ instytucjonalny sprzyjający systemowi bodźców gospodarczych,
- system edukacyjny wspierający kreowanie kapitału ludzkiego,
- rozbudowanie infrastruktury informacyjnej oraz lepsze jej wykorzystanie w administracji państwowej i samorządowej oraz gospodarce.

Narzędzia te pozwolą na podjęcie priorytetowych działań. „W systemie gospodarki opartej na wiedzy uwzględnić należy działalność innowacyjną, edukacyjną, informatyczno-komunikacyjną, zarządzanie wiedzą na poziomie organizacji na podstawie identyfikacji otoczenia instytucjo-

nalno - biznesowego oraz różnorodnych aspektów charakterystyki regionalnej.” [Grudzewski, Hejduk, 2004, s. 14]. Systematyczna innowacja to celowe i zorganizowane działania polegające na konsekwentnym analizowaniu zmian zachodzących w wyżej wymienionych obszarach GOW i możliwości, jakie z tego wynikają.

Peter Drucker wymienia 7 źródeł możliwości innowacyjnych:

- to co niespodziewane – gdyż nieoczekiwany sukces, porażka czy inne wydarzenie bywają prawie zawsze lekceważone zamiast dogłębnie przeanalizowane;
- niezgodności – gdyż są one symptomem zmiany, uskoju, który może dotyczyć branży, rynku czy procesu;
- potrzeba procesu – gdyż skupia się ona na konkretnym zadaniu, doskonali dotychczasowy proces, opracowuje na nowo starą procedurę postępowania;
- zmiany w strukturze branży albo strukturze rynku – gdyż pozornie są one niezauważalne, a w gruncie rzeczy mogą być przyczyną katastrofy firmy, w związku z tym wymagają przedsiębiorczości od każdego członka organizacji;
- demografia – gdyż zmiany te są najbardziej klarowne i mają najpewniej dające się przewidzieć konsekwencje;
- zmiany w postrzeganiu, tendencji i znaczeniu – gdyż dotyczą nie faktów tylko innej ich interpretacji;
- nowa wiedza, zarówno naukowa, jak i nie naukowa – zapewnia rozgłos i pieniądze – jednak przy tym „bywa gwałtowna, kapryśna i trudna do opanowania” [Drucker, 2004, s.15].

Kolejność omówionych przez Druckera źródeł możliwości innowacyjnych nie jest przypadkowa. Są one ułożone według porządku, od najbardziej do najmniej wiarygodnych i przewidywalnych, co może się wydawać niezrozumiałe, biorąc pod uwagę fakt, że na początku mamy to, co niespodziewane, a na końcu to, co oparte na nauce i nowej wiedzy. Jednak chłodna analiza niespodziewanych wydarzeń – sukcesów czy porażek – może szybciej doprowadzić do cennych wniosków, niż prowadzenie tysięcy eksperymentów naukowych. Czas potrzebny do realizacji przedsięwzięcia, od jego początku aż do końca, w tym pierwszym przypadku jest niejednokrotnie znacznie krótszy.

Wymienione przez Druckera źródła możliwości innowacyjnych stanowią jednocześnie źródła inspiracji do budowania „organizacji uczącej się”. Jednakże, by stworzyć taką organizację musi się dokonać *meta-noia*, czyli zmiana sposobu myślenia. Pełne zrozumienie znaczenia tego słowa prowadzi do uchwycenia istoty uczenia się. „Prawdziwe uczenie się dotyka istoty bycia człowiekiem. Dzięki uczeniu się przeobrażamy

samych siebie. Dzięki uczeniu się jesteśmy w stanie zrobić coś, czego inaczej nie bylibyśmy w stanie zrobić. Dzięki uczeniu się rozwijamy nasze możliwości twórcze, stajemy się częścią twórczych procesów życia.” [Drucker, 2004, s. 29].

Chcąc najdokładniej opisać „organizację uczącą się” warto sięgnąć do pracy Petera Senge`a, który twierdzi, że dziś jesteśmy świadkami łączenia się pięciu nowych technologii, niegdyś niezależnych, a które zastosowane w zespole prowadzą do realizowania najwyższych nawet aspiracji organizacyjnych [Drucker, 2004, s.22]. Wśród tych technik, które Senge nazywa dyscyplinami, wymienia:

- myślenie systemowe – pozwala wyjaśniać zjawiska i skutecznie na nie wpływać;
- mistrzostwo osobiste – to ciągłe wyjaśnianie, pogłębianie osobistej wizji przyszłości, kształcenie cierpliwości, to poziom biegłości;
- modele myślowe – to głęboko zakorzenione uogólnienia, wyobrażenia na temat tego, co można, a co nie uzyskać w określonych układach zarządzania;
- kreślenie wspólnej wizji przyszłości firmy – wymaga tworzenia wspólnego obrazu przyszłości;
- zespołowe uczenie się – zakłada ćwiczenie dialogu wśród członków organizacji, uczenie się typów interakcji i wczuwania się w stany emocjonalne innych.

Połączenie tych dwóch koncepcji według Petera Druckera i Petera Senge`a z pewnością daje wiele wskazówek, ale także rodzi wiele kolejnych pytań w odniesieniu do tworzącej się gospodarki opartej na wiedzy. Szczególnie interesujące jest na przykład, w jakim stopniu dyscypliny wymienione przez Senge`a – mające charakter dyscyplin osobistych – dotyczą tak ważnej grupy jaką są informatycy, czyli osób mających najbardziej profesjonalne przygotowanie do tego, by tworzyć społeczeństwo informacyjne i gospodarkę opartą na wiedzy. Warto byłoby także zastanowić się, czy źródła możliwości innowacyjnych, które wymieniał Drucker, są postrzegane jako inspiracje, czy też niewłaściwe ich rozumienie powoduje, że raczej uznawane są za bariery na drodze do innowacji.

Organizacja i przebieg badań

Rozważania teoretyczne skierowały autorów na grupę zawodową jaką są informatycy – potencjalni kreatorzy wiedzy, czy też być może rzemieślnicy mający budować narzędzia dla „organizacji uczącej się” i gospodarki opartej na wiedzy. Badania, o mikroskalowym i jakościowym charakterze, opierały się na analizie 18 pogłębionych wywiadów

z informatykami. Respondenci polecali następne osoby na zasadzie *śnieżnej kuli*. Ze względu na dobór próby i niewielką liczbę badanych wyniki mogą być jedynie ilustracją omawianego problemu i nie pozwalają na formułowanie poważnych uogólnień. Mogą jednak stanowić inspirację do dalszych badań w tym temacie.

Celem 18 wywiadów pogłębionych było:

- przedstawienie autoportretu tej grupy zawodowej, uwzględniając ewentualne różnice w kwestii pojmowania dyscyplin osobistych opisanych przez Senge`a;
- sprawdzenie, jak informatycy oceniają stan społeczeństwa informacyjnego w Polsce na podstawie swoich obserwacji i swojego doświadczenia. Interesujące było także, czy ta grupa zna pojęcie „organizacji uczącej się” i co myśli na temat tej koncepcji.

Badania przeprowadzane były na przełomie czerwca i lipca 2006 roku, a narzędziem były luźno sformułowane dyspozycje do wywiadu, nie sugerujące wcześniej przeprowadzonych analiz teoretycznych, dotyczących źródeł możliwości innowacyjnych i dyscyplin osobistych. Respondenci samodzielnie mieli ewentualnie podawać cechy zgodne z tymi koncepcjami.

Pytania dotyczyły dotychczasowej kariery, motywów podjęcia studiów z zakresu informatyki, dotychczasowej pracy – zakresu, przebiegu i poziomu zadowolenia z niej. Te pytania miały skupiać się na stworzeniu autoportretu grupy, miały badać, czy informatycy są jakąś szczególną, zamkniętą grupą zawodową, jak na przykład lekarze. Interesujące w tym bloku problemowym było także samookreślenie się przez respondentów jako kreatorzy, bądź konsumenci wiedzy. Druga część pytań dotyczyła społeczeństwa informacyjnego, Internetu, społeczności wirtualnych, nierówności w poziomie dostępu i sposobie korzystania z usług informacyjnych przez przeciętnego Polaka.

Charakterystyka badanych respondentów

Wśród 18 badanych osób było 16 mężczyzn i 2 kobiety, w większości byli to ludzie między 26 a 30 rokiem życia oraz 31 a 35 rokiem życia (po 6 osób w każdej grupie). Było też 3 czterdziestolatków i 3 osoby w grupie wiekowej od 21 do 25 lat. Zdecydowana większość miała ukończone studia wyższe – magisterskie na kierunku związanym z informatyką – 15 osób. Wśród pozostałych 3 osób były dwie, które zaczęły studiować lecz potem porzuciły studia dla pracy zawodowej. 1 osoba to student IV roku informatyki pracujący już w swoim zawodzie. Większość – 10 osób studiowała na Uniwersytecie Śląskim, ale były też osoby

z AGH, szkół prywatnych, Uniwersytetu Warszawskiego czy Politechniki Rzeszowskiej.

Kreatorzy i konsumenci czyli „szczupak i wydra” w obiegu zamkniętym

Badania przebiegały w bardzo sprawny sposób. Respondenci odpowiadali na pytania, narzekając jednak, że jako „umysły ściśle” woleliby kwestionariusz z przygotowanymi odpowiedziami, które mogliby zaznaczyć. Zdecydowana większość wybrała kształcenie w kierunku informatycznym ze względu na zainteresowania (10 osób), niektórzy nawet mówili o pasji (4 osoby) związanej z komputerami. Pozostali wskazywali na bardziej przyziemne motywacje, jak rozwój kariery czy po prostu warunki rynkowe, w których zawód informatyka gwarantuje pracę.

Tylko 4 osoby przyznały się, że myślały poważnie o założeniu swojej firmy związanej z wykonywanym zawodem.

Badani informatycy opisując to, czym aktualnie zajmują się zawodowo, sami zdefiniowali się jako:

- programiści (6 osób);
- administratorzy (3 osoby);
- serwisanci (2 osoby);
- osoby odpowiedzialne za pisanie programów i jednocześnie administrowanie określonym systemem (5 osób);
- osoba odpowiedzialna za zarządzanie, kontrolę i ogólny nadzór informatyczny nad firmą (jeden dyrektor IT i jeden właściciel firmy).

Jeśli chodzi o bariery, jakie respondenci wyróżnili w pracy informatyka, to można było zauważyć pewną zależność – w im mniejszej firmie osoba pracowała, tym lepiej ją oceniała i nie chciała niczego zmieniać. Mimo, iż spodziewano się raczej odpowiedzi wskazujących na to, że to ludzie są nie przystosowani do pewnych zmian związanych z tworzeniem się społeczeństwa informacyjnego, badani informatycy jako główną przeszkodę wymieniali przede wszystkim przepisy i regulaminy, w drugiej kolejności sposób zarządzania, a czynnik ludzki dopiero na samym końcu. Najlepiej ilustruje to wypowiedź jednego z badanych:

„Należałoby zmienić przepisy – owszem ale nie te wewnętrzne tylko te w kraju, są kompletnie niezrozumiałe często ze sobą sprzeczne, no i oczywiście ustawa o podatku dochodowym – stanowczo za dużo od nas chcą, od firm zresztą też...Przez to niebezpiecznie zwiększa się nacisk na tworzenie nowych procedur wewnątrz firmy” (m, l. 36).

Natomiast inny respondent w kwestii zmiany sposobu zarządzania tak mówi:

„Rozumiejąc zarządzanie jako decyzje kadry kierowniczej na pewno przydałoby się większe zrozumienie dla konieczności wydatkowania pieniędzy na informatykę. Niesprawny system jest w stanie położyć firmę zamiast ją wspomagać” (m, l. 40).

Większość badanych uznała, że czynnik ludzki nie jest główną przeszkodą w ich pracy, chociaż bywały i takie wypowiedzi:

„Pracownicy zbyt długo wdrażają się w „życie” firmy. Czas wstępnego przygotowania pracownika tak, by nie był on kosztem to około 6-12 miesięcy. Dopiero po około 2-3 latach czują się pewnie i mogą prowadzić samodzielną pracę oraz podejmować trudne decyzje. Powód – brak wiedzy praktycznej w procesie nauczania na uczelniach” (m, l.40).

Wśród innych uwag wobec czynnika ludzkiego wymieniano jeszcze poważne traktowanie swojej pracy, poprawę dyscypliny, lepsze przeszkolenia, zbyt przywiązanie do biurokratycznych standardów.

Wniosek z tej analizy wskazuje na to, że badani jako główne przeszkody w swojej pracy wymieniają czynniki zewnętrzne, takie jak przepisy, ustawy czy rozporządzenia funkcjonujące w kraju. W niektórych firmach czy instytucjach – szczególnie większych, bardziej zbiurokratyzowanych powoduje to liczne utrudnienia w ich pracy. Czyli nie ludzie stanowią przeszkodę, lecz biurokratyczne przepisy. Łączy się to z bardzo dobrą oceną atmosfery pracy w większości przypadków. Wskazują na dobre kontakty między pracownikami, na ciekawą pracę zgodną z ich zainteresowaniami i niejednokrotnie na zadowolające zarobki. I to właśnie te czynniki i w tej kolejności, są tymi, które najbardziej motywują badaną grupę.

Informatycy raczej uważają się za szczególną grupę, ale nie powiązaną jakimiś mocnymi więzami formalnymi czy instytucjonalnymi. Są nastawieni otwarcie na różne „odchyły od normy” wydaje się, że te odchyły są właśnie normą. Jedna z dwóch kobiet, które znalazły się w badanej grupie dobrze ilustruje wypowiedzi pozostałych badanych:

„Są szczególną grupą zawodową, ale ta ich szczególność nie jest sankcjonowana przez żadne przepisy i korporacje i ma małe szanse taką być. Szczególność polega na tym, że większość informatyków w swojej pracy musi cały czas myśleć twórczo, a to nie pozwala się zrutynizować. Jeśli chodzi o hobby, styl życia, czy ubierania się, to wydaje się, że jest charakterystyczny (hobby – komputery i fantastyka) typ, ale można spokojnie być akceptowanym wśród informatyków nie wyznając 'stereotypowych' zasad (tzn. nie czytać fantastyki, nie pić kawy, czy coli i chodzić w garniturze)” (k, l.30).

Informatycy skłonni są raczej do określania się jako jednostki, niż jako grupa. Łączą ich jednak wspólne zainteresowania, precyzyjny spo-

sób myślenia ze skłonnością do rozważania wielu, różnych, często wydałyby się bezsensownych wariantów. Hobby czy styl ubierania się nie ma znaczenia – potrafią dostosować się do okoliczności i chyba, tak jak każdy człowiek, wolą czuć się na luzie. Wśród informatyków jako grupy zawodowej raczej nie ma wewnętrznych animozji czy rozłamów. Tak zdecydowanie twierdzi ponad połowa badanych (13 osób). Wskazują raczej na ewentualne drobne złośliwości i różnice na tle posiadanej wiedzy i bardziej profesjonalnego zachowania. Ewentualne różnice wynikają zatem raczej nie z tego, że ktoś jest jakimś szczególnym informatykiem zajmującym się wydzieloną działką. Jednak pozostałe wypowiedzi były ostrzejsze w swym tonie:

„Z mojej praktyki wynika, że te animozje mogą być ogromne, na przykład nieustający w mojej pracy konflikt między architektami systemów, czy programistami a administratorami systemu operacyjnego” (m. l.34).

lub inna wypowiedź:

„Istnieje podział na programistów i administratorów, jedni mają o drugich kiepską opinię.” (m. l.30).

Pytając o kwestię zdefiniowania się jako konsumenta wiedzy, czy też jej kreatora, badacze wprawili respondentów w zakłopotanie, a może nawet w zadumę nad tym zagadnieniem. Większość z nich nigdy nie zastanawiała się nad takim podziałem. Trudno im było jednoznacznie się zdefiniować. Wyraźnie zauważali wejście na pole naukowe. Najlepiej ilustruje to obszerna wypowiedź jednego z badanych:

„Konsumentem dóbr wszelakich jestem prywatnie. Również konsumentem wiedzy. Natomiast nie umiem powiedzieć o sobie, że służbowo jestem jej kreatorem. Tak nazwałbym raczej naukowca, który odkrywa nową wiedzę, buduje nieznane dotąd teorie i bada ich wiarygodność. Ja jestem raczej rzemieślnikiem, który z dostępnych „materiałów” i przy użyciu „narzędzi” oraz swojej i swojego zespołu wiedzy tworzy nowe użyteczne (mam nadzieję) narzędzia przeznaczone dla innych osób. I choć zdarza się opracowanie unikatowego algorytmu służącego rozwiązaniu jakiegoś znanego od dawna problemu, to jednak dotyczy to raczej problemów akademickich i informatycznych łamigłówek niż programu zdolnego do zastosowania w praktyce. (...) W zrównoważonej społeczności wszyscy tworzą i wszyscy konsumują. Światy, które tworzymy (np. społeczeństwo) nie różnią się w tym względzie od środowiska naturalnego. W pewnym sensie podział na drapieżniki i ofiary, podobnie jak na konsumentów i twórców jest czysto umowny i względny. Bo czy szczupak jest konsumentem? Ano tak. Ale tylko do czasu, kiedy spotka wydrę. W przyrodzie wszystko się kręci w obiegu zamkniętym. Nazywamy to równowa-

gą. I w społeczności internetowej czy „prawdziwej” jest tak samo: tylko równowaga pomiędzy kreowaniem i konsumpcją umożliwi relatywnie długie trwanie ale czy wieczne? ...” (m, l.40).

Ten fragment pochodzi z jednego z ciekawszych wywiadów z doświadczonym informatykiem i oddaje istotę pozostałych wypowiedzi.

Podsumowując rozważania dotyczące autoportretu badanych, należałoby jeszcze raz podkreślić, że jest to grupa osób, która z pasją podchodzi do swojego zawodu, otwarta na nowe zawodowe wyzwania, nie ograniczająca się w żaden sposób obowiązującymi wewnątrz niepisanymi normami. Niestety, żadna osoba nie wspomniała o cechach, które można byłoby w jakiś sposób połączyć z dyscyplinami osobistymi wymienionymi przez Petera Senge`a, czy o źródłach możliwości innowacyjnych Petera Druckera. Można jednak przypuszczać, że nastawienie badanych informatyków na zawodowe wyzwania, pasja towarzysząca ich pracy, otwartość na różne rozwiązania i dążenie do mistrzostwa osobistego właśnie w rozumieniu Petera Senge`a – mogą stanowić dobrą płaszczyznę do porozumienia w kierunku budowania „organizacji uczącej się” i społeczeństwa informacyjnego.

Kreatorzy i konsumenci o nowej rzeczywistości albo Kowalski w Matrixie

W kolejnych blokach problemowych przeprowadzonych wywiadów zapytano o stosunek badanych do Internetu, społeczności wirtualnych, tworzenia się społeczeństwa informacyjnego i „organizacji uczących się”.

Badani informatycy traktują Internet jako narzędzie pracy i rozrywki. Często porównują go do samochodów czy telefonów komórkowych. Oczywiście, wszyscy z niego korzystają, nawet po kilka godzin dziennie, szukając informacji zawodowych, ale i czytając wirtualne wiadomości, sprawdzając pocztę, zaglądając na swoje konta bankowe, robiąc zakupy w sklepach internetowych. Podkreślają, że jest to najszybsze medium komunikacyjne, które bardzo dynamicznie się rozwija:

„Internet będzie się rozwijał. Główne trendy rozwoju będą bazowały na konflikcie sprzedawców i konsumentów. Ci pierwsi będą kształtować mechanizmy reklamowe, które pozwolą na dotarcie do jak najszerszego grona odbiorców jak najmniejszym kosztem, drudzy zaś będą szukać mechanizmów, które pozwolą odfiltrować reklamowy bełkot i znaleźć interesujące, rzetelne informacje” (m, l.31).

Większość nie potrafi jednoznacznie określić, czy tworzące się w sieci społeczności wirtualne są ludziom potrzebne, czy są raczej dla

nich zagrożeniem. Niektórzy mają nawet wątpliwości, czy takie społeczności w ogóle istnieją:

„Społeczności już były. Teraz jest to wielka komercja, każdy jest pojedynczym szarym klientem. W wielkim tłumie ciężko tworzyć społeczność. To tak jak w wielkim mieście – w najlepszym przypadku znamy sąsiadów i to zwykle z widzenia. Pozostają jeszcze niewielkie enklawy – np. serwisy skupiające miłośników samochodów, komputerów itp. Ale raczej nie należy liczyć, by taka grupa czuła się ze sobą jakoś szczególnie związana” (m, l.34).

Fakt, że Internet jest przede wszystkim narzędziem komunikacji uwidacznia się w wielu wypowiedziach badanych. Badani podkreślają, że to od użytkowników zależy, jak je wykorzystają. Oto obrazowa wypowiedź:

„Tak jak telefony stały się przedmiotami codziennego użytku, tak samo Internet stanie się coraz mniej widoczny przez swoją wszechobecność i pospolitość. W sposób niezauważalny wniknie do naszych prozaicznych czynności. (...) Społeczności tworzą się w sposób naturalny w każdym środowisku. Ludzie mają wrodzoną skłonność do dobierania się w grupy, znajdowania bratnich dusz i sojuszników. Jeśli potrafią się konsolidować również zdalnie, to dobrze. Przynajmniej dotąd, dokąd nie zastąpi im to życia „w realu”. Nie boję się go. Tak samo, jak nie boję się samochodu, tylko z niego korzystam, choć łatwo udowodnić, że powszechne używanie samochodów jest zagrożeniem naszego zdrowia. Wystarczy – jak we wszystkim – zachować zdrowy rozsądek i umiar. Czasem ten rozsądek trzeba wspomóc przez wprowadzenie w życie pewnych zasad czy ograniczeń po to, by było bezpieczniej. Tak powstał kodeks drogowy. Może kiedyś powstanie „kodeks ruchu internetowego”? A może nie będzie potrzebny...” (m, l.40).

Ten instrumentalny sposób traktowania Internetu jako narzędzia ma niewątpliwie wpływ na opinię o zaawansowaniu Polski na drodze do społeczeństwa informacyjnego. Badani informatycy nie byli jednak w tym przypadku tak jednoznaczni w swoich wypowiedziach. Tylko dwie osoby twierdziły, że w Polsce mamy do czynienia ze społeczeństwem informacyjnym, ale rozumienie to było bardzo szerokie:

„Jakby na to nie patrzeć moje mieszkanie to typowe mieszkanie przedstawiciela społeczeństwa informacyjnego. Poza meblami i sprzętem audio reszta (telefon, telewizor, radio, komputer oczywiście z Internetem) służy przekazywaniu informacji w tę czy drugą stronę. Głównie zresztą „w tę” czyli do siebie. Nie wspomniałem o kuchni, ale czy to warto, skoro Japończycy już teraz pracują nad lodówkami, które podłączone do Internetu będą „obserwowały” kody kreskowe wyjmowanych

z nich produktów i na tej podstawie będą składały zamówienia w sklepach spożywczych” (m, l. 27).

Pozostałe osoby (4) jasno wyraziły pogląd, że nie potrafią zdefiniować pojęcia społeczeństwo informacyjne, gdyż *„informacja towarzyszy ludziom mniej więcej od czasu zejścia z drzew” (m, l. 34).*

Najwięcej badanych informatyków (9 osób) stwierdziło jednak, że w Polsce nie może być jeszcze mowy o społeczeństwie informacyjnym. Co ciekawe bardzo często w wypowiedziach badanych pojawiała się określenie „jeszcze nie” lub „za wcześniej”. Wskazywałoby to na to, że pewne symptomy tego społeczeństwa można zauważyć. Na to wskazała ostatnia grupa – trzech osób, która swoje wypowiedzi skoncentrowała na podkreśleniu pewnych istotnych faktów, a mianowicie tego, że są pewne enklawy – na przykład duże miasta albo też zawodowe grupy – niekoniernie informatyków (na przykład księgowi, bankowcy, naukowcy), którzy muszą korzystać z nowoczesnych rozwiązań informatycznych.

Tylko 3 badane osoby słyszały o „organizacjach uczących się”. Oznacza to dla nich rozwiązanie przyszłościowe:

„Inaczej nie da się dzisiaj prowadzić biznesu, tyle, że sztukę samouczenia mało która firma opanowała w wystarczającym stopniu” (m, l.40).

Nie opisywali oni jednak ani dyscyplin osobistych towarzyszących takim organizacjom, ani nie wspominali o źródłach innowacji. Pozostali nie rozumieli pytania. Ciekawe były przypadki dwóch osób, które w trakcie trwania wywiadu wstukały do wyszukiwarki *google* hasło komentując, że przecież mamy właśnie społeczeństwo informacyjne. Po krótkim zapoznaniu się z treścią udzielili odpowiedzi, która jak się wydaje autorom badań, może być podsumowaniem także pozostałych 15 wypowiedzi badanych:

„Na pierwszy rzut oka wygląda mi to na próbę usystematyzowania wiedzy, którą intuicyjnie każdy z nas posiada. Czyli nazwanie i zdefiniowanie czegoś, co od dawna istnieje i funkcjonuje, choć nikt tego wcześniej nie nazwał ani nie zdefiniował. W moim przekonaniu każda samodzielna organizacja musi być „ucząca się” jeśli ma przetrwać w zmieniającym się środowisku. W przeciwnym razie jej kres jest tylko kwestią czasu. Wobec tego raczej nie nazwałbym tego ideą tylko może metodą... no sam nie wiem, ale nie chodzi przecież o słówka. Co o tym sądzę? Z pewnością spisywanie tego rodzaju zbiorów zasad pomaga w systematyzowaniu wiedzy. A usystematyzowaną wiedzę można sprawniej przekazać innym ludziom. A więc skoro ktokolwiek na tym zyskuje a nikt nie traci (no może tylko biedni studenci, którzy będą musieli wkuć kolejne regułki) to nie mam nic przeciwko temu” (m, l.30).

Na koniec zapytano informatyków, co należałoby zrobić ich zdaniem, by lepiej gospodarować wiedzą w przedsiębiorstwach. Najkrócej ilustruje to wypowiedź jednego z badanych: „*szkolić, inwestować, czekać...*” (m, l.40). Wskazywali na ułomności rynku pracy, systemu edukacji szczególnie na poziomie wyższym, konieczność zmiany mentalności pracowników poprzez stałe doksztalcanie.

Podsumowując rozważania dotyczące opinii informatyków o nowej rzeczywistości trzeba podkreślić, że społeczeństwo informacyjne odbierane jest dość powierzchownie, przez pryzmat przede wszystkim nowoczesnej technologii teleinformatycznej. Badania dają wiele inspiracji do poszerzenia analiz, chociażby o kwestie edukacji w zakresie informatyki na różnych poziomach nauczania i nierówności stąd wynikających.

Konkluzje pro futuro

Podsumowując rozważania na temat „organizacji uczących się”, tworzenia i znaczenia społeczeństwa informacyjnego oraz konkludując przeprowadzone badania wśród grupy informatyków można byłoby wymienić kilka najważniejszych wniosków:

- badani informatycy z pasją podchodzą do swojego zawodu, są otwarci na nowe zawodowe wyzwania, nie ograniczają się w żaden sposób obowiązującymi wewnątrz niepisanymi normami. Taka charakterystyka tej grupy pozwala przypuszczać, że mogą być znaczącą podporą w budowaniu społeczeństwa informacyjnego i gospodarki opartej na wiedzy. Zagadnienia te warte są – jak sądzimy – szczególnego wysiłku badawczego;
- niestety żadna osoba nie wspomniała o dyscyplinach osobistych, które są filarami „organizacji uczących się”, ani o źródłach możliwości innowacyjnych w firmach, co może wskazywać na brak przygotowania teoretycznego w zakresie istotnych cech społeczeństwa informacyjnego. Wskazuje na to również sposób definiowania samych siebie, jaki przedstawili badani – a mianowicie widzą się bardziej jako rzemieślnicy tworzący narzędzia wykorzystania wiedzy niż kreatorzy jej istoty;
- społeczeństwo informacyjne odbierane jest dość powierzchownie, przez pryzmat przede wszystkim nowoczesnej technologii teleinformatycznej. Badani nie widzą specjalnych zagrożeń wynikających z Internetu porównując ich poziom do użytkowania innych narzędzi, takich jak chociażby samochód;
- jedyną radą badanych na poprawienie stanu rozwoju kraju w zakresie społeczeństwa informacyjnego jest lepsza edukacja, zmiana mentalności i nastawienia poprzez stałe doksztalcanie pracowników oraz mechanizmy wolnego rynku.

LITERATURA

- Drucker P., *Natchnienie i fart czyli Innowacja i przedsiębiorczość*, Wyd. EMKA, Warszawa 2004.
- Grudzewski W. M., Hejduk I.K., *Zarządzanie wiedzą w przedsiębiorstwach*, Wyd. Difin, Warszawa 2004.
- Krzysztofek K., *@lgorytmiczne społeczeństwo?* [w:] *Transformacje NR 3-4/2004 & 1-4/2005*, L.W. Zacher (red.), Fundacja Edukacyjna Transformacje.
- Senge P.M. *Piąta dyscyplina. Teoria i praktyka organizacji uczących się*, Oficyna Ekonomiczna Kraków, Kraków 2004.

Kreatorzy i konsumenci wiedzy wobec nowej rzeczywistości

Streszczenie

Artykuł porusza problem społeczeństwa informacyjnego oraz gospodarki opartej na wiedzy w kontekście przeprowadzonych badań – wywiadów pogłębionych wśród grupy 18 informatyków. Całość składa się z trzech części: w części pierwszej odwołujemy się do siedmiu źródeł możliwości innowacyjnych Petera Druckera oraz do teoretycznych podstaw „organizacji uczącej się” Petera Senge’a, które to zestawione razem dają wiele wskazówek, jak budować współczesne organizacje gospodarcze dobrze funkcjonujące w obecnych realiach. W części drugiej opisane zostały organizacja, metoda i przebieg badań – wywiadów swobodnych z informatykami. Celem 18 wywiadów pogłębionych było:

- przedstawienie autoportretu tej grupy zawodowej, uwzględniając ewentualne różnice w kwestii pojmowania dyscyplin osobistych opisanych przez Senge’a;
- sprawdzenie jak informatycy oceniają stan społeczeństwa informacyjnego w Polsce na podstawie swoich obserwacji i swojego doświadczenia. Interesujące było także, czy ta grupa zna pojęcie „organizacji uczącej się” i co myśli na temat tej koncepcji.

Część trzecia stanowi przedstawienie wyników wraz z ciekawszymi wypowiedziami respondentów. Artykuł zamyka podsumowanie wyników badań oraz perspektywa implikacji badawczych. Wnioski wskazują między innymi, iż społeczeństwo informacyjne odbierane jest dość powierzchownie, przez pryzmat przede wszystkim nowoczesnej technologii teleinformatycznej. Liczne wypowiedzi badanych cytowane w artykule są barwną ilustracją opinii badanych o kreatorach i konsumentach wiedzy, o ich roli zawodowej i potrzebach zmian w kierunku społeczeństwa informacyjnego.

Creators and Consumers of Knowledge towards New Reality

Summary

The paper presents problem of information society and knowledge based economy. The text is divided into three parts:

- in the first part authors describe theoretical base of research they have done, they develop thesis of P. Senge and P. Drucker concerning learning organizations and sources of innovations,
- in the second part authors present methodology and the aim of the research - interviews between 18 IT specialists,
- the third part presents main results of the interviews and the most interesting quotations.

The results show that this particular group of IT specialists do not feel only as creators or only as consumers of knowledge. In their opinion information society is received rather through technological substratum. The results of the research are particularly interesting in the context of further studies concerning the state of information society in Poland and the role of IT specialists in process of its creation.